Nr 465. Kraków, Sobota 17 Października 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnosz nie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nowy projekt.

Obecnie nasze stronnictwa demokratyczne nie stanowią większości w Sejmie — mimo to czują się widocznie zadowoloną z dzisiejszej swej w Sejmie pozycyi. Wnosić to można z faktu, że wcale się nie spieszą ze zmianą składu i ustroju sejmowego przez prawdziwie demokratyczną reformę wyborczą. — „Partyjne“ i koteryjne ich interesy żadnego, jak się zdaje nie ponoszą uszczerbku — mimo, że dzisiejsi demokraci są tylko mniejszością w Sejmie.

Dziś główny organ „narodowych demokratów“, lwowskie „Słowo Polskie“, polemizując ze skargami na bezczynność i niemoc Sejmu i z zarzutem przewlekania reformy wyborczej, pyta w tonie najwyższego zdziwienia, czy może być inaczej i czy cokolwiek uprawniało do nadziei, iż Sejm już w tej sesyi uchwali reformę wyborczą? Równocześnie zaś usiłuje złożyć odpowiedzialność za odraczanie tej reformy na „ludowców“, posądzając ich, że dla sojuszu z krakowską partyą konserwatywną gotowi są odłożyć zmianę ordynacyi wyborczej aż do... szóstego roku obecnej kadencyi sejmowej!

Mniej szczerymi w swojem postępowaniu są tak zw. postępowi demokraci i nasi krakowscy neo-demokraci. Ta grupa demokratyczna zanadto się przed ostatniemi wyborami do Sejmu zaangażowała w tej sprawie wobec wyborców, zbyt wielkie przyjęła na siebie zobowiązania, wysuwając konieczność jaknajrychlejszej reformy wyborczej na plan pierwszy swoich postulatów, iżby dziś z takim samym spokojem, jaki okazują ich rzekomo „bardziej“ narodowi koledzy — mogła oświadczyć, że i jej nie spieszno ze zmianą składu sejmowego. Ta część demokratów usiłuje też wzbudzić wrażenie, że gorliwie pracuje nad tem zadaniem.

I z jej też inicyatywy lewica sejmowa wypracowała teraz, po czterotygodniowych rozmyślaniach nowy projekt roformy wyborczej, który dziś ma być przedłożony Sejmowi. Projekt ten, ogłoszony w dzisiejszym porannym numerze krakowskiej „Nowej Reformy“ w streszczeniu tak się przedstawia:

„Sejm składać się ma z **200** członków, z tego 149 posłów wybranych ma być na podstawie 4-przymiotnikowego prawa głosowania. Wirylistów pozostaje 12, jak dotąd. 39 posłów ma być wybranych z kół zawodowych, mianowicie: 22 ma być wybranych z kół rolniczych, 2 mandaty dostaną Izby adwokackie, 2 Izby lekarskie, 1 Izba inżynierska, 6 Izby handlowe i przemysłowe, 4 Izby rękodzielnicze, 2 Towarzystwa rolnicze.

Że 149 posłów wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania, przypada **49** na okręgi o typie przeważnie miejskim a **100** na okręgi przeważnie o typie wiejskim.

Z okręgów o typie przeważnie miejskim, przypada **10 mandatów na Lwów, 8 na Wielki Kraków.**

Po 2 mandaty otrzymają: Przemyśl, Tarnów, Kołomyja, Tarnopol z kilkoma gminami, Stanisławów z Knihyninem i Drohobycz z Rydnicami. Po 1 mandacie: Podgórze, Nowy Sącz, Rzeszów, Jarosław, Sambor i Stryj. Wszystkie inne miasta i miasteczka łączy się w okręgi wyborcze, grupujące po kilka miast i miasteczek z pewną liczbą okolicznych wsi.

Okręgi o typie przeważnie wiejskim w liczbie 100, rozłożone są w ten sposób, że pewna ich część ma charakter przeważnie polski, a część przeważnie ruski.

Zarazem projekt reformy wyborczej wprowadza instytucye fakultatywne katastru, tj. przenoszenie się osób narodowości, będących w danym okręgu w mniejszości, do sąsiedniego okręgu, w którym dana narodowość jest w większości, czyli że na podstawie przynależności do narodowości polskiej dana osoba ma prawo przenieść się do okręgu, w którym narodowość polska znajduje się w większości. Zmiana ta ma na celu uniknięcie starć między Rusinami a Polakami. Z miejskich mandatów część przypada Rusinom.

Co do liczby mandatów, jakie przypaść mają w udziale Rusinom, „prawodawcy“ lewicy sejmowej jeszcze nie powzięli ostatecznej decyzyi. Zapowiadają jedynie, że w myśl ich projektu Rusini mogą uzyskać coś około 40 mandatów.

Dla nadania projektowi pozornie bardzo „postępowego“ charakteru — żąda się w nim dopuszczenia pewnej liczby kobiet nie tylko do czynnego, ale i do biernego prawa głosowania.

Równocześnie z Sejmem ma być zreformowany także Wydział krajowy i to w następujący ogromnie skomplikowany sposób: Ma się on składać z ośmiu członków, z tych dwóch wybiera 49 posłów, wybranych na podstawie powszechnego prawa głosowania z okręgów o charakterze przeważnie miejskim, oraz 17 posłów z kół zawodowych, ale nie rolniczych; dalszych dwóch członków wybiera 100 posłów na podstawie powszechnego prawa głosowania z okręgów o charakterze przeważnie wiejskim; jednego członka wybierają posłowie z kół zawodowych rolniczych, a trzech członków wybiera pełny Sejm.

Oto owoc tak długiej „pracy“ obecnych stronnictw demokratycznych nad reformą wyborczą. Ściślej rzecz biorąc, jest to tylko projekt postępowych demokratów. Z narodowo-demokratycznego klubu bowiem, jak donosi dzisiejsze „Słowo“, podpisała go tylko część członków, reszta wzbrania się na razie jeszcze odstąpić od żądania zaprowadzenia u nas ścisłego katastru narodowego. „Słowo“ wyraża się wogóle o tym projekcie i jego widokach dość — sceptycznie. Widocznem jest, że po stronie narodowych demokratów zgodzono się na wniesienie go w Sejmie również tylko w tym celu, aby uspokoić ogół i wywołać wrażenie, że przecie się „coś robi“ w tej sprawie.

Przytoczyliśmy ten projekt w obszerniejszem streszczeniu dlatego głównie, ażeby czytelnicy sami mogli go należycie ocenić, poznać dokładnie tkwiącą w nim nieszczerość. Jego autorzy chyba sami się nie łudzą co do jego widoków, sami chyba dobrze wiedzą, że nie ma on widoków uznania i przyjęcia. Dla konserwatystów będzie on za „śmiałym“ i zbyt radykalnym, dla ogółu polskiego, szczerze demokratycznego, również nie do przyjęcia z tego powodu, że jest tylko niezręczną łataniną obecnego systemu kuryalnego, dzisiejszej reprezentacyi interesów rozmaitych warstw.

Projekt demokratyczny opiera się na powszechnem głosowaniu tylko częściowo. Obok ogólnej kuryi — pozostawia kurye stanowe, czyli zawodowe, tworzy ich nawet więcej, niż mamy ich dotychczas. Znamiennem jest, że wśród tych kuryi szczególnie wyróżnia Żydów, przyznając przeważnie żydowskim Izbom handlowym, które dawno już przestały być przedstawicielkami naszego polsko-chrześcijańskiego handlu — aż 6 mandatów! Natomiast Izby rękodzielnicze, reprezentujące nasz rodzimy mniejszy i średni przemysł, otrzymać ich mają tylko cztery! Nie ulega zaś wątpliwości że przez utworzeniu osobnej kuryi adwokackiej i przez proponowany rozdział okręgów wyborczych miejskich z góry zamierzano przyznać Żydom liczną reprezentacyę w Sejmie.

W myśl naszego programu, który wyklucza sztuczne przeciwstawianie stanowych i klasowych interesów, projekt ten stanowczo odrzucić musimy. Jesteśmy zwolennikami czystego, a nie — „łatanego“ czteroprzymiotnikowego prawa głosowania i z tej podstawy zasadniczej nie zejdziemy.

Do projektu tego powrócimy jeszcze, na dziś ograniczamy się do tych kilku uwag.

Po aneksyi.

Aneksya Bośni i Hercegowiny musi prędzej czy później przeobrazić prawno-państwowy ustrój austro-węgierskiej monarchii, oparty obecnie na zasadzie dualistycznej, mocno zachwianej przez separatystyczne dążenia Węgrów. Dualizm ten jest niewątpliwie wytworem sztucznym, ma przytem maszyneryę państwową mocno skomplikowaną, a skonstruowaną z tym głównym celem, aby Madziarom zapewnić trwałą przewagę z tamtej strony Litawi, kosztem wszystkich innych plemion zamieszkujących Węgry. Ta przewaga ma jednak historyczne uzasadnienie w węgierskiej państwowości, którą stworzyli, — mniejsza o to jakiemi sposobami, — Madziarzy, — tak że habsburgska dynastya, obejmując spadek po Arpadach i Jagiellonach, przyjęła organizm państwowy już zupełnie sformowany siłą tradycyi i oręża. Na tych właśnie tradycyach opierają Węgrzy swoje specyalne pretensye do świeżo przyłączonych prowincyi.

Od początku XII aż do drugiej połowy XVII wieku Bośnia i Hercogowina, w teraźniejszych mniejwięcej granicach, stanowiły oddzielne państwo Ramy, z własnymi władcami, którzy nosili nawet tytuł królewski,— ale naciskani coraz gwałtowniej przez Turków, szukali oparcia i pomocy u swoich chrześcijańskich sąsiadów, łącząc się najpierw z Chorwacyą, a po upadku dynastyi chorwackiej, uznając chwilowo zwierzchnictwo Węgier. W roku 1664, po śmierci ostatniego króla Ramy Stefana, Bośnia i Hercegowina dostały się we władanie tureckie i były prowincyami tureckiemi przez lat dwieście, aż do 1878 roku, kiedy nastąpiła okupacya austryacka.

Z tych historycznych faktów wyprowadzili Węgrzy teoryę, że Bośnia i Hercegowina są częściami składowemi węgierskiego państwa i że jako takie zostały obecnie zrewindykowane przez cesarza Franciszka Józefa.

Ta teorya znalazła także swój wyraz w orędziu cesarskiem o aneksyi, gdzie między innemi czytamy: „Pamiętni o dawnych związkach, które łączyły naszych sławnych przodków na tronie węgierskim z temi ziemiami...“

Zupełnie inaczej rozumują atoli Chorwaci.

Powołują się oni najpierw na niezbity fakt historyczny, że północna część Bośni aż do podboju tureckiego stanowiła składową część królestwa chorwackiego, że Bośnia i Hercegowina należały pod względem kościelnym do jurysdykcyi arcybiskupa splickiego, względnie dubrownickiego, że wreszcie obie te prowincye wraz z Dalmacyą tworzyły ongi trójjedyne królestwo chorwackie, które dobrowolnie oddało swoją koronę królom węgierskim. Zatem historyczne prawo do Bośni i Hercegowiny mają wyłącznie Chowaci.

Mamy zatem dwie teorye historyczne, które jednak pozostaną na zawsze w dziedzinie abstrakcyi. Teorya bowiem chorwacka, choć historycznie bardziej uzasadniona, niema za sobą siły materyalnej, potrzebnej do jej urzeczywistnienia. Teorya węgierska znów, choć faktycznie silniejsza, nie będzie poparta przez tych, którzy ją stworzyli. Sami Węgrzy bowiem bynajmniej nie pragną przyłączenia Bośni i Hercegowiny do krajów korony św. Stefana, gdyż ten znaczny przybytek słowiańskiej ludności, ogromnieby im utrudnił ich narodowo-madziarską politykę w obrębie właściwych Węgrzech.

Z tego przeświadczenia wyniknęło przyzwolenie Węgrów na nadanie Bośni i Hercegowinie odrębnego prawno-państwowego stanowiska, jako wspólnej posiadłości obu połów monarchii.

Jest to jednak rozwiązanie kwestyi tylko tymczasowe, potrzebne dla wyjścia z kłopotliwej sytuacyi, chociaż bardzo zgodne z praktykami politycznemi Austryi, tego państwa nieustających prowizoryów... Na dłuższą metę stan sztucznej separacyi prowincyi przyłączonych do krajów pobratymczych, nie da się utrzymać. Węzły narodowej solidarności, wspólnego języka, przeszłości i kultury, okażą się silniejszemi, niżeli kunsztowne pomysły polityków, ułożone przy zielonym stoliku... a wówczas sprawa odnowienia trójjedynego królestwa stanie na porządku dziennym. Na tej kombinacyi Austrya może tylko zyskać. Już dziś fundamenty jej panowania w Bośni i Hercegowinie opierają się na ludności chorwackiej, a im bardziej naród chorwacki będzie zadowolony, tem silniejszemi węzłami zwiąże się południowa Słowiańszczyzna z Austryą.

Główną jednak przeszkodą realizacyi wielko-chorwackiego programu jest domowy spór serbsko-chorwacki, w którym odgrywają role pierwiastki bardzo subtelne, nie dość uchwytne, a dla obcych wcale niezrozumiałe. Chociażby bowiem wziąć w rachubę różnicę kultury i wyznania, zawsze jeszcze ten nienawistny rozdział plemienia, mówiącego tym samym językiem, stanowi zagadkę historyczną i psychologiczną. Niechęć Serbów do Chorwatów jest także jednym z czynników popychających prawosławną ludność Bośni ku Serbii właściwej, z którą przecież nie była złączona nawet za czasów cara Duszana. Agitacya płynąca z Belgradu znajduje na tym podkładzie grunt już przygotowany, a że operuje sposobami bardzo bezwzględnymi, że administracya austryacka na pół niemiecko-madziarska, nie umiała pozyskać zaufania i sympatyi całej ludności anektowanych prowincyi, — więc też i żywioł serbski jest dziś przeważnie nastrojony nieprzychylnie dla rządów austryackich.

I tak będzie dalej póty, dopóki kraje okupowane nie uzyskają tych wszystkich swobód obywatelskich, które się im słusznie należą, dopóki ludność miejscowa nie będzie mogła stanowić o sobie we własnym sejmie bez sztucznych ograniczeń i krępującej opieki. W związku z resztą południowej Słowiańszczyzny, podlegającej berłu austryackiemu, Bośnia i Hercegowina powinny wytworzyć harmonijne dopełnienie prawno-państwowego organizmu monarchii, i — zrównoważyć skalę wewnętrznych wpływów, przechylającą się dziś niebezpiecznie w stronę madziarsko-niemiecką.

Listy z nad Newy.

(Hejże na Austryę! — Atak na bar. Aehrenthala. — „Łzy słowiańskie“ i odkrycia „Now. Wrem.“ — Turcya i Polska. — P. Mienszikow woli Turków, niż Polaków. — Zgoda z Polakami i warunki „prawdziwych“ Rosyan. — Tylko tyle...).

Petersburg, 13 października.

Hejże na Austryę! W tych słowach można scharakteryzować stanowisko, jakie zajęła prasa rosyjska wobec wypadków bałkańskich. Co dzień ze szpalt wszystkich dzienników — bez względu na barwę polityczną — sypią się pioruny na monarchię habsburską, a już najwięcej dostaje się bar. Aehrenthalowi. Czego bo o austryackim ministrze nie wypisują tutejsze dzienniki w tym ferworze oburzenia! „Birżew. Wied.“ np. nazywają go „notorycznym łobuzem (!) i „fałszywym graczem“, który koledze swemu, Izwolskiemu przypisuje słowa, jakich ten nigdy nie wypowiedział. (Według słów bar. Aehrenthala rosyjski minister spraw zagranicznych miał wyrazić zgodę na aneksyę Bośni i Herzegowiny). „Nie mamy odwagi — pisze ten dziennik — przepowiadać, co się stanie z stosunkami austryacko-rosyjskiemi, dokąd je zapędzą intrygi Aehrenthala. Jedno jest tylko dla

Tajemniczy człowiek

35) **Przygody detektywa.**

W oknach domu, który śledził, zawieszone były muślinowe firanki, które pod wpływem wiatru, wydęły się trochę na zewnątrz. Harry upatrzywszy stosowną chwilę, rzucił z za węgła domu, kulkę papierową ze zmiętych dzienników, którą przedtem zapalił zapałką. Czekał chwilkę na skutek i był zadowolniony; firanka zajęła się w jednej chwili i paliła się jasnym płomieniem. Nie czekając dłużej, detektyw pobiegł ku drzwiom i zaczął gwałtownie dzwonić.

Po niejakim czasie odsunięto rygle, a przez uchylone drzwi ukazała się jakaś głowa, pytając opryskliwie.

— A to co? — Czego pan tak dzwoni?

— Pożar! — Zawołał Harry tonem bardzo stanowczym, ogień u państwa bucha już przez okna.

— Ależ to być nie może, odrzekła głowa, pokryta włosami jasnymi, jak len, stokroć jaśniejszymi od cery usianej pomarańczowymi piegami. Prócz tego twarz ta porośnięta była jasnym meszkiem włosów blond tak długich, że falowały pod wpływem wiatru, jak owies w polu.

Mimo to wszystko, była to jednak twarz kobieca, w której Harry domyślił się bez trudności Pauliny Godwin.

— Nic dziwnego, że ją sir Wiljam nazwał centkowaną megerą, pomyślał, nigdy jeszcze przydomek nie był trafniej dobrany. Tymczasem megera trzymała się na stopie odpornej i nie otwierała drzwi, zostawiając tylko małą szparkę.

— Proszę otworzyć! zawołał rozkazująco Harry, masz pani w domu ogień, pożar przyjść może na sąsiednie domy.

— Gdzie? — zawołała kobieta, trochę jednak zaniepokojona.

— Za panią, w tylnem oknie.

— Ach Boże, co za nieszczęście, jęknęła, dostrzegłszy wreszcie palącą się firankę, puściła tedy drzwi, a Harry w jednej chwili znalazł się przy oknie.

— Każ pani przynieść wody, ja tymczasem postaram się zatłumić ogień.

Kobieta usłuchała, a Harry korzystając z samotności zgarnął szybko resztki niedopalonego papieru, aby ukryć źródło pożaru. Chcąc się jednak upewnić, że ogień nie sprawi wielkiej szkody, odczepił zręcznym ruchem firankę, a rzuciwszy na podłogę, pozwolił się jej spokojnie dopalić. Gęsty dym rozszedł się wówczas po mieszkaniu, a pod jego osłoną Harry mógł kręcić się swobodnie, zaglądając w różne kąty pod pozorem usuwania przedmiotów, któreby się mogły przyczynić, do rozszerzenia ognia. Tymczasem gospodyni biegała bezradnie wraz ze służącą, wyrzekając głośno i klnąc nieznanych sprawców. Posądzała rozmaite osoby, grożąc im ziemskiemi i niebieskiemi karami. Harry tymczasem robił swoje, otworzył nieznacznie szafę, rzucił okiem na biurko, a w chwili, gdy chciał zbadać wnętrze jakiejś szufladki, uderzył głową o półkę. Podniósł oczy i przekonał się, że ma przed sobą coś na kształt bufetu czy spiżarki. W środku stał kosz pełen najprzedniejszych owoców. Brzoskwinie, morele, pomarańcze, śliwki i gruszki, leżały obok siebie, kunsztownie ułożone. Harry zastanowił się chwilę.

— Co to może być? — rzekł do siebie, biorąc do rąk wspaniałą żółtą gruszkę, przecież to jeszcze nie sezon. Do licha! Jaka twarda i ciężka. W tej chwili przypomniał sobie handlarza sztucznych owoców w Chicago.

— A! więc to jedna z ekscentryczności Nila, czy też Rudfeina, spróbujmy zabrać do domu parę okazów

Wsunął szybko do kieszeni brzoskwinię i gruszkę, a potem wybiegł na dziedziniec, a znalazłszy tam pustą konewkę, napełnił ją wodą i powrócił do pokoju, zabierając się naprawdę do gaszenia ognia. Wielki był już czas na to, bo szanowna pani Godwin, ochłonąwszy z pierwszego strachu, powróciła właśnie i mierzyła go podejrzliwym wzrokiem.

— Cóż to pan robił? — rzekła ostrym tonem, ogień jeszcze nie ugaszony, a nawet przeszedł na drugą firankę.

— Chodziłem po wodę, której się nie mogłem doczekać, odparł Harry, bynajmniej nie zmięszany. — Zabrał się zręcznie do gaszenia, polał wodą palący się muszlin, zadeptał nogami płomień. Kobieta widząc jego niezaprzeczoną wprawność, zaczęła nabierać otuchy. Spytała przecież dla upewnienia się.

— Więc to pan ma dziś służbę w naszej dzielnicy?

— Tak jest proszę pani. — Czy mam pójść obaczyć, Czy niema innych ognisk w domu?

— O nie! Niech się pan nie trudzi, byłam już wszędzie sama. Nie rozumiem skąd się mógł wziąść ten ogień.

— W sąsiedztwie stoją statki parowe, to prawdopodobnie jakaś iskra z komina,

— Ach tak, masz pan słuszność, to z pewnością stamtąd.

— Zatem nie jestem już potrzebny, w takim razie pójdę już sobie.

— Może pan pozwoli szklankę piwa — rzekła mistres Godwin, zupełnie już udobruchana.

— Tego się nie odmawia — odparł dobrodusznie Harry.

Wypiwszy, przyjął podziękowanie i wyszedł na ulicę, a czując, że kobieta śledzi go przez okno, szedł naturalnym, wolnym krokiem, zatrzymując się co pewien czas. Popchnął nogą stojącą na drodze pakę, grożąc, że ją każe usunąć, wdał się w rozprawę z właścicielem jakiegoś wozu, który się zatrzymał na niewłaściwem miejscu, w końcu znikł na zakręcie ulicy. Gdy już był pewien, że nikt na niego nie patrzy, wyjął z kieszeni gruszkę i zaczął się jej przyglądać. Obaczył wtedy, że ma w okolicach korzonka wąską szczelinkę, ciągnącą się wzdłuż owocu. Otwór ten powiększył się pod naciskiem palca, a wtedy okazało się, że gruszka jest właściwie kartonowem pudełkiem, a wewnątrz mieści się jakiś złoty przedmiot. Schował ją szybko do kieszeni, odkładając bliższe zbadanie do chwili powrotu do domu. Okazało się więc, że niewytłomaczone zamiłowanie tajemniczego człowieka do sztucznych owoców było poprostu jednym ze sposobów ukrywania skradzionych klejnotów. Harry obiecywał sobie zarządzić dziś jeszcze zrewidowanie domu i spodziewał się, że przy tej sposobności znajdzie testament sir Wiljama. Kto wie, czy nie znajduje się on ukryty w jakiejś pomarańczy lub jabłku.

— Dowcipny pomysł — rzekł do siebie. — Gdyby nie moja bytność w Chicago, nigdyby mi na myśl nie przyszło poszukiwać czegobądź wśród owocu.

ROZDZIAŁ XX.

Predykanci.

Idąc na ulicę Mulberry, gdzie znajdowało się biuro policyi, Smithson przechodzić musiał obok Bryant parku, gdzie, jak obwieszczały afisze, odbywało się właśnie zgromadzenie predykantów. Harry zatrzymał się, była to zbyt dobra sposobność poznania przyjaciół pani Godwin. Tłumy ciekawych gapiów otaczały młodego kaznodzieję, który, stojąc na kamiennej podstawie jakiegoś posągu, komentował głośno ustępy z biblii, którą trzymał w ręku. Mówił o kwiatach, ptaszkach, żniwach miłości, rzekach obfitości, źródłach wód żywych, a kobiety słuchały zachwycone, oceniając jednym rzutem oka piękną jego twarz, na której malował się wyraz ascetyzmu i nieziemskiego zachwytu. Następnie przeszedł do opisu rajskich rozkoszy i nieziemskich szczęśliwości, jakie oczekują wybranych, jeżeli spełnią wszystkie żądane wymagania. Po chwili ucichł, a wtedy wystąpiły naprzód dwie młode dziewczęta, ubrane w skromne, szare sukienki. Te odśpiewały rzewną i piękną melodyę, malującą tajemnicze piękności Edenu. Śpiew ten wywołał jeszcze większe wzruszenie, wielu z obecnych roniło słodkie łzy zachwytu. Ale była to dopiero pierwsza część. Po chwili śpiew ustał, a młody mowca wstąpił znów na wzniesienie. Tylko, że teraz twarz jego była chmurna, a w miejsce poprzedniej słodyczy wyraz jej stał się groźny i mściwy. Podniósł oczy do nieba, potem opuścił je ku ziemi, patrzył czas jakiś milcząco na zgromadzony tłum, a wreszcie zawołał, jakby pod wpływem wewnętrznego natchnienia:

„Zaprawdę, mówię wam, człowiek, urodzony z niewiasty, ma życie krótkie i pełne trosk. Wychodzi z łona ziemi, jak kwiat i jak kwiat bywa ścięty, niknie jak cień i nie zatrzymuje się w biegu. Dni jego są policzone o Izraelu! Naznaczyłeś mu granice, których przekroczyć nie może. I przyjdzie dzień, gdy każdy zdać będzie musiał rachunek z czynów swoich, a biada, po trzykroć biada temu, którego droga nie była prostą“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nas jasne: dyplomacya rosyjska oczyścić się musi energicznie z rzuconego na nią oszczerstwa. Rosyjski minister spraw zagranicznych nie zgodził się na aneksyę dwóch prowincyi z przeważającą ludnością słowiańską, bo zgodzić się na nią nie mógł".

Prym w tej kampanii antiaustryackiej trzyma naturalnie „Nowoje Wremia", które Bogu ducha w tej sprawie winnemu radcy poselstwa austryackiego w Petersburgu, ks. Fürstenbergowi zarzuciło wprost fałszerstwa. Nazajutrz ten sam zarzut spotkał ministra Aehrenthala.

A codziennie każdy nowy numer „Now. Wrem." przynosi nową seryę grzmotów i piorunów, przyczem organ p. Suworina czyni najrozmaitsze sensacyjne odkrycia. Mianowicie odkrył on, że główne dążenie Austryi polega obecnie na sprowokowaniu do wojny Serbii. Co na tem zarobić może Austrya, tego „Now. Wrem." nie wyjaśnia, ale „za to" wykazuje czarno na białem, że... dziad bar. Aehrenthala był Żydem. Wszystbo wogóle, co się dzieje, jest intrygą austryacką i to, że niektóre pisma serbskie nawołują do zajęcia przez wojsko serbskie sandżaku-Nowobazarskiego, i to, że w Sofii przyłapano kilku Serbów na podpalaniu składów prochu...

„Powstaje wobec tego kwestya — pisze w końcu „Now. Wrem." — czy potrafią Serbowie w tak stanowczej dla nich chwili zachować rozsądek? Czy rzucą się na ten miecz, który tak chytrze podstawia im zręczna ręka bar. Aehrenthala, aby na pociechę Szwabom uskutecznić harakiri narodowe, czy też powezmą postanowienie bardziej zrównoważone?"

„Now. Wrem." nietylko opłakuje „nieszczęśliwą Słowiańszczyznę", nad którą pastwi się tak okropnie bar. Aehrenthal, ale i dla Turcyi ma ono również czułe serce... i to właśnie dlatego, że obecnem swem położeniem, przypomina Polskę.

Obecne rozpadanie się Turcyi — pisze p. Mienszikow na szpaltach „Now. Wrem".—pod względem psychologicznym zdumiewająco przypomina ostatnie lata Rzeczypospolitej. Zupełnie, jak teraz Młodoturcy, patryoci polscy nagle zrozumieli naówczas sytuacyę i usiłowali uratować ojczyznę. Z największym pospiechem ogłoszono jaknajliberalniejszą konstytucyę. Polacy oświadczyli wobec całego świata, że mają zamiar utworzyć omal nie Królestwo Boże — w kraju niewolników, i powzięli decyzyę, aby umrzeć za ojczyznę, lub przynajmniej walczyć z męstwem Kościuszki, t. j. z odwagą lwa. Ale ani najlepsze zamiary, najlepsze, jakie można było obmyśleć, ani tysiącletnie, nie pozbawione sławy dzieje, ani wolność republikańska szlachty, ani parlament nie uratowały zgniłego gmachu Polski od runięcia. Gmach ten runął poprostu dlatego, że nie mógł w końcu znieść nacisku powietrza. (!) Niepodobna czytać bez wstrząśnienia wewnętrznego opowieści o tem, jak wobec ultimatum Rosyi sejm polski milczał w ciągu całej nocy i wreszcie zwycięzca wyrzekł to, czego nie ośmielił się powiedzieć żaden Polak: „Milczenie — znak zgody"! Jest w tem coś, co przypomina zburzenie Jerozolimy, i ogarnia duszę lodowatem przerażeniem".

Ażeby jednakże nikt nie posądził p. Mienszikowa, że przeprowadzając tego rodzaju paralelę, i pisząc o „wstrząśnieniu wewnętrznem", żywi on jako świeżo upieczony „neopanslawista" takie same przynajmniej sympatye do „bratniego" narodu polskiego, jak do... Turcyi, robi on następujące zastrzeżenie:

„Chociaż Turcya rozbita została głównie bronią rosyjską, jednak nie żywimy względem Turków ani nienawiści, ani pogardy. Wprost przeciwnie. Pod względem moralnym o Turkach czystej krwi(!) mamy pojęcie bez porównania lepsze, niż o braciach Polakach".

W każdym bądź razie „cios", jaki zdaniem całej prasy rosyjskiej spadł na Słowiańszczyznę z rąk p. Aehrenthala, rozbudził „uczucia słowiańskie" nawet w „istinno ruskich" organach. Tym „słowiańskim uczuciom" należy niewątpliwie przypisać fakt, że nawet „Prawdziwi Rosyanie" gotowi są pogodzić z Polakami i nawet ułożyli już warunki tej zgody. Pierwsze wystąpiło z „pojednawczą" propozycyą osławione „Minskoje Słowo", które zaleca zastąpienie łacińskiego alfabetu polskiego przez alfabet rosyjski, oraz zniesienie zależności duchowieństwa polskiego od papieża. Na tych warunkach „Minskoje Słowo" zgadza się na „primirenje" z Polakami.

Inny „prawdziwie rosyjski" organ „Russkaja Riecz", przyjmując ten program, wprowadza do niego pewne uzupełnienia.

„Gdyby Polacy — czytamy tam — zastąpili swój niemożliwy(!) alfabet, alfabetem rosyjskim, to zobaczyliby, że język polski znajduje się w takim stosunku do literackiego języka rosyjskiego, jak język małoruski i białoruski, tj, tworzy właściwie nie język, lecz poprostu narzecze". Co zaś do drugiego punktu, to „Russkaja Riecz" tłómaczy się jeszcze wyraźniej: „Polacy powinni zrozumieć, że dla nich jest jedna tylko droga do „zgody" z nami — przyjęcie prawosławia".

Tylko tyle... I jak tu nie oburzać się na Polaków, że nie chcą spełnić tak skromnych żądań?!

Bierny opór na Kolei Północnej.

Walka pomiędzy personalem kolejowym a zarządem odbywała się w ostatniem dziesięcioleciu w rozmaitych formach, a mianowicie, w formie bezwzględnego bezrobocia, wyrafinowanego biernego oporu włoskiego, rewolucyjnego oporu węgierskiego i umiarkowanego oporu austryackiego, który rozpoczął się dnia 26 października 1905 r. w Czechach, ogarnął prawie wszystkie koleje austryackie od Galicyi na zachód położone, a zatrzymał się w Krakowie. Jakkolwiek każdą z tych walk dotkliwie uczuwała publiczność, — jednak strajkujący personal miał zawsze słuszne uzasadnienie swych żądań i gorliwych skutkiem tego rzeczników swej sprawy.

Czy tak ma się rzecz z obecnym biernym oporem na kolei północnej należy wątpić. Wszelkie upaństwowienia kolei prywatnych tak na Węgrzech, jak i w Austryi, jakie dotychczas miały miejsce, odbyły się mniej więcej bez względu na personal tych kolei. Tylko dla personalu upaństwowionej kolei północnej miało się możliwie daleko idące względy, — z powodów zresztą bardzo łatwo zrozumiałych: „par excellence" żydowska kolej, z personalem urzędniczym, jak w Krakowie, w 90 prc. składającym się z Żydów, musiała przecież uzyskać dla siebie uprzywilejowane stanowisko.

Skutkiem tego otrzymał personal urzędniczy kolei północnej, mimo przeniesienia go na etat państwowy zwiększony dodatek osobisty, jakiego nie posiadają inni urzędnicy państwowi.

Tymczasem urzędnicy kolei północnej czują się jeszcze niezadowolonymi, i pragną pobierać takie dochody, jakie mieli przed upaństwowieniem kolei północnej. W tym celu robili odpowiednie przedstawienia w ministerstwie kolejowem, które jednak nie uwzględniło ich życzeń, a co stało się wreszcie ostatecznym powodem wybuchu dzisiejszego oporu biernego.

Walka o polepszenie bytu, względnie uregulowanie płac w ten sposób, jak to miało miejsce przed upaństwowieniem, nie byłaby w zasadzie rzeczą godną potępienia i cała sprawa mogłaby znaleźć swych rzeczników. Niestety, jeśli zważymy głębiej pobudki, jakie tym strajkiem kierują — okaże się w całej pełni, jak dalece niepewnym i destruktywnym w przyszłości może się stać element żydowski, i jak wielkie niebezpieczeństwo zagrażać musi państwu, któreby nadal w służbie swej zatrudniać chciało żywioły pod każdym względem dla siebie wrogie. Oto sprytni Żydzi wiedeńscy zajmujący naczelne stanowiska nakazali swym kolegom na całej linii natychmiast rozpocząć abstynencyę w chwili dla siebie może najodpowiedniejszej, niestety dla rządu najniebezpieczniejszej, bo w przededniu wypadków grożących zawikłaniami wojennemi. Tym sposobem spodziewają się, iż rząd z powodu groźnej sytuacyi na południu, każdej chwili potrzebować może znaczniejszego taboru wozów, a skutkiem tego będzie zniewolony sprawę ich pomyślnie załatwić.

Takiemi groźbami zatem i chęcią wyzyskania sytuacyi ze szkodą interesów państwowych wojują u nas obywatele żydowscy. Rząd winien z tego tytułu wyciągnąć zasadnicze konsekwencye — i bliżej zaopiekować się podobnymi „obywatelami" państwa.

* * *

Dziś sytuacya pozostała niezmienioną. Bierny opór, w którym w Krakowie bierze udział przeszło 20 urzędników kolei północnej, trwa dalej. Wszelkie czynności załatwiane są ściśle wedle przepisów; tak n. p. wszystkie polecenia dla służby wydawane są pisemnie, nie zaś, jak zazwyczaj ustnie lub telefonicznie. Rzecz prosta, manipulacya taka wymaga więcej czasu, co odbija się też w ruchu kolejowym. Ekspedyowanie pociągów towarowych odbywa się w nader powolnym tempie, to też dworzec krakowski zawalony jest formalnie wozami. To znów jest przyczyną, że przyjmowanie pociągów towarowych nie odbywa się regularnie, nadchodzące muszą zatem zatrzymać się na stacyach sąsiednich, gdzie się je rozwiązuje. Dzieje się to w ten sposób, że lokomotywa po odczepieniu zajeżdża na dworzec krakowski, wozy zaś czekają, aż znajdzie się dla nich miejsce i wówczas dopiero lokomotywa powraca i zabiera je do Krakowa. Wczoraj przed południem stacye sąsiednie przepełnione były takimi rozwiązanymi pociągami. Wieczorem wprawdzie znaczniejszą ich część przeprowadzono do Krakowa, dziś jednakże stacye te ponownie są przepełnione pociągami przybyłymi w ciągu nocy i dzisiejszego przedpołudnia.

Spóźnienia te w ruchu pociągów towarowych — wynoszące 2 do 5 godzin, powodują również zwłokę w ekspedyowaniu towarów, przez co kupcy krakowscy i zamiejscowi narażeni są na poważne straty i nieprzyjemności. — Ruch pociągów osobowych odbywa się normalnie; tylko pociągi od strony Wiednia nadchodzą z opóźnieniami.

* * *

Na podstawie wiadomości, jakie otrzymaliśmy w ostatniej chwili, donieść możemy, że do biernego oporu przyłączył się **cały personal kolei północnej**, tj. podurzędnicy i niżsi funkcyonaryusze. Sytuacya zaostrzyła się więc do tego stopnia, że o jakimkolwiek normalnym ruchu na linii Wiedeń-Kraków mowy być nie może. Najbezwzględniej stosowany jest począwszy od dziś rano bierny opór na stacyach w Przerowie, Morawskiej Ostrawie i Oświęcimiu, gdzie też znajduje się po kilkanaście pociągów, tamujących ruch nawet osobowy.

Jak już zaznaczyliśmy, bierny opór na kolei północnej odczuwać się daje na liniach galicyjskich kolei państwowych. Pociągi towarowe, rozwiązane, stoją na stacyach węzłowych bezczynnie, mała ich część tylko dotarła do Krakowa, jednakże ze znacznem opóźnieniem. Od strony Rzeszowa nadeszły dziś rano trzy pociągi towarowe, które powinny były przybyć tu jeszcze wczoraj popołudniu. Także pociągi pospieszne wiozące bydło nie kursują regularnie. Pociąg Nr. 64 nadszedł dopiero dziś o godzinie 10 przed południem zamiast o 4 rano, zaś pociąg Nr. 66, który miał przybyć o 7 rano, do godziny 12 w południe nie nadszedł. Również nie nadeszło od strony Galicyi sześć innych pociągów ciężarowych, które miały znaleźć się na stacyi krakowskiej krótko po północy.

Na dworcu towarowym kolei północnej panuje zamęt nie do opisania. W Krowodrzy na t. zw. Vorbanhofie stoją od wczoraj popołudniu godz. 4-tej cztery pociągi. Po północy nie nadszedł od strony Wiednia już ani jeden pociąg ciężarowy, stacya krakowska nie może już bowiem przyjąć ani jednego ze względu na przepełnienie wszystkich torów.

Mimo to wszystko, dworzec osobowy w Krakowie nie czyni odmiennego wrażenia. — Pociągi osobowe odchodzą i przychodzą niemal normalnie, a tylko zmniejszony ruch towarowy wskazuje, że dzieje się coś niezwykłego.

Głosy publiczne.

W sprawie bojkotu towarów pruskich otrzymujemy dziś znowu list — stwierdzający dowodnie słuszność spostrzeżeń naszych poprzednich pod tym względem informatorów:

Sklep żelazny przy ul. Floryańskiej, o którym mowa w Nr. 464 „Głosu Narodu", jest niezawodnie ten sam, gdzie niedawno temu jeszcze smutniejszego nabyłem doświadczenia. Żądałem mianowicie towaru polskiego, wyrobu fabryki krakowskiej, na co właściciel sklepu odparł mi łamaną polszczyzną: „nie bawmy się w patryotyzm, ale bierzmy towar tam, gdzie go taniej dostaniemy!" Taką odpowiedź tylko polska publiczność cierpliwie znosi. Wszelkie zaś wysiłki nasze, aby bojkotować towary pruskie, rozbijają się o takie zasady bardzo wielu kupców naszych.

Nie ma na to innej rady, jak tylko, aby kupująca publiczność bojkotowała podobne handle, a prasa należycie piętnowała takich panów, którzy cynicznie ośmielają się dawać lekcye patryotyzmu. Rozumiemy to dobrze, że kupiec chce żyć i nie może przyłączyć się do bezwzględnego bojkotu towarów pruskich, boby się stał naganiaczem do żydowskich sklepów, jednakowoż wolno nam wymagać od kupców polskich, aby mieli na składzie także towary wyrobu krajowego i chętnie je odsprzedawali publiczności, zwłaszcza wtedy, gdy sama tego pożąda.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Wiktora biskupa wyznawcy i Małgorzaty panny; w niedzielę, 19-tą po Swiątkach, Łukasza ewangielisty i Tryfonii.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 8; zachód przypada o godz. 4 minut 44; długość dnia godzin 10 minut 40.

Kraków, 16 października.

Jubileusz Ojca św. Dyecezya krakowska obchodzić będzie jubileusz kapłaństwa Ojca św. Piusa X uroczyście w niedziele dnia 22 listopada b. r. Na życzenie władzy dyecezyalnej w Krakowie zajmą się urządzeniem obchodu miejscowe Sodalicye Maryańskie. Szczegółowy program uroczystości zostanie wkrótce ustalony i ogłoszony.

Koncert niedzielny. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi: Cykl popularnych koncertów niedzielnych rozpoczyna się w niedzielę najbliższą 18 b. m. występem młodocianej skrzypaczki p. Czesławy Herrmannówny. Artystka ukończyła przed dwoma laty konserwatoryum genewskie, gdzie pracowała pod kierunkiem Henryka Marteau i otrzymała „wielki wirtuozowski dyplom" z nagrodą. Koncertowała następnie w Szwajcaryi i w Niemczech, nadto w swem rodzinnem mieście Warszawie, gdzie spotkała się z dużem uznaniem krytyki. W koncercie bierze udział śpiewaczka p. St. Herrmannówna i skrzypek p. Witold Hermann, z którym koncertantka wykona nową, i w Krakowie dotąd niegraną, serenadę Sindinga na dwoje skrzypiec. Na ten koncert obowiązują ceny od 3 do 1 korony.

Lokal „Przyjaciela Ludu", organu Polskiego Stronnictwa ludowego, tj. biura redakcyi i administracyi tego pisma, przeniesione zostały z ul. Szewskiej 11, na ul. Krótką l. 6.

Związek Przyjaciół drzewek urządza w sobotę dnia 17 wycieczkę naukową do Ogrodu botanicznego, gdzie dyrektor p. Pol przyrzekł bardzo chętnie udzielać fachowych wyjaśnień. W wycieczce wezmą udział członkowie Z. P. d. i osoby, które pragną zaznajomić się z florą tego jedynego w naszem mieście zakładu.

Punkt zborny u wylotu bramy Floryańskiej, około Rondla o godz. wpół do 3 popołudniu.

Polonia. Wczoraj odbyło się w sali „Czytelni katolickiej" zebranie członków „Polonii", związku katolickiej młodzieży uniwersyteckiej. Po załatwieniu kilku spraw drobnych, uchwaliło zebranie wydać odezwę do młodzieży akademickiej z wezwaniem, by zapisywała się do towarzystwa. Między innemi, uchwalono poprosić rektora prof. Fiericha o objęcie kuratoryi z ramienia senatu akademickiego nad stowarzyszeniem.

Od jednego z akademików krakowskich otrzymujemy pismo, oświetlające pragnienia i cele katolickiej młodzieży akademickiej. „Przez zawiązanie „Polonii"—pisze nam ów akademik — (p. B. L., słuchacz III roku praw) — wcielono w czyn myśl, by obronę drogich nam ideałów chrystyanizmu i narodowych, powierzyć młodzieży, tym pełnym zapału i ochoty do pracy bojownikom na gruncie chrześcijańsko-społecznym. Radość ogarnęła mię, gdy dowiedziałem się o skrystalizowaniu myśli zorganizowania „Polonii," równa radość, gdy usłyszałem, że powstaje w Krakowie stronnictwo, które raz wreszcie napiętnuje jasno i dobitnie destrukcyjną politykę żydowską w naszem społeczeństwie. Jakie stanowisko ma zająć młodzież grupująca się w „Polonii" wobec tej aktualnej kwestyi? Zdaje mi się, że nie powinna ją zrażać oportunistyczna małoduszność, młodzież ta powinna znaleźć dość odwagi, by przyłączyć się do pracy chrześcijańsko-społecznej. Jestem przekonany, że zdanie moje, jest zdaniem większości członków „Polonii."

Tyle ów akademik. Co do nas, to jesteśmy zdania, że dla chętnych członków „Polonii," towarzystwa apolitycznego, mającego na celu sprawy naukowe, towarzyskie i akademickie, znajdzie się wiele pola do działania w kierunku chrześcijańsko-społecznym. „Polonia" nie może hołdować jakiemukolwiek kierunkowi politycznemu. Atoli jej członkowie mogą — każdy z osobna — w pracy społecznej, czy politycznej brać udział żywy i wybitny. O tem decyduje indywidualność, przygotowanie i wola każdego.

Echa katastrofy przy ul. Zyblikiewicza. Odkopywanie rumowiska w zawalonym domu przy ul. Zyblikiewicza zostało ukończone, wczoraj zaś przystąpili robotnicy do odsłonięcia fundamentów. Wówczas bowiem komisya wydelegowana ad hoc, zbada, czy fundamenta założone były na betonie, t. j. w myśl przepisów budownictwa.

Spekulacyjne domy. Jak zwykle tak i teraz, dopiero katastrofa skłania nasz Magistrat do przedsięwzięcia rewizyi nowobudowanych domów. Wznoszone w celach spekulacyjnych przez żydowskich geszefciarzy, urągały takie domy przepisom bezpieczeństwa i zasadom techniki, dzięki troskliwej opiece naszego Magistratu. — I byłaby nasza podwawelska stolica w krótkim przeciągu czasu ozdobioną została kilkudziesięciu ruderami w stylu wiedeńsko-żydowskim, gdyby nie — szczęście w nieszczęściu — sobotnia katastrofa przy ul. Zyblikiewicza. Oburzenie, jakie zapanowało wśród mieszkańców, a zwracające się tak przeciw żydowskim macherom, jak i ich protektorowi krakowskiemu Magistratowi, zmusiło wreszcie ten ostatni do przedsięwzięcia rewizyi nowo-budujących się domów. I oto okazało się, jak dalece konieczną ona była. Najpierw bowiem wstrzymano budowę jednej spekulacyjnej budowli na Kazimierzu, gdyż groziła niebezpieczeństwem zawalenia.

Nietylko jednak „nowe" ale także i stare budynki przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo dla ich mieszkańców. Tak n. p. jeden z domów przy ul. Rakowieckiej zarysował się poważnie, mimo to jednak właściciel tegoż nie uważa za stosowne zapobiedz wypadkowi. Podobnie rzecz się ma przy ul. Bosackiej. Możeby zatem nasz Magistrat zechciał baczniejszą zwrócić uwagę na te i tym podobne rudery.

Nieporządki w mieście. Z nastaniem pory dżdżystej — jak corocznie tak i w roku bieżącym miasto nasze zamieniło się — rzec można — w kupę błota. Pokrywa ono grubą warstwą szczególnie ulice boczne, niebrukowane, w mniejszej ilości natomiast występują na pryncypalnych. Najopłakańsze jednak stosunki pod tym względem panują — pomijając niechlujny zawsze Kazimierz — w ulicy Lubicz, w części prowadzącej do dworca kolejowego. Ulica ta pokryta jest tak grubą warstwą czarnego błota, że dla przebycia jej zmuszony jest przechodzień do wykonania najrozmaitszych ewolucyj gimnastycznych, jeżeli pragnie wynieść z tej przeprawy w jakim takim stanie dalszą część swego odzienia. Możeby świetny Zakład czyszczenia miasta zechciał baczniejszą uwagę zwrócić na ową ulicę, najruchliwszą w mieście.

Obsadzanie ulic drzewami rozpoczęte u nas, a stanowiące jedną z najpiękniejszych ozdób, należałoby rozciągnąć także i na wszystkie inne nadające się do tego ulice, zaś luki w ulicach już obsadzonych drzewkami, powstałe wskutek nieprzyjęcia się, lub uszkodzenia, zastąpić nowemi. Objawiając w ten sposób życzenia pragnących jak najwydatniejszego upiększenia naszego miasta, chcielibyśmy jeszcze zwrócić uwagę, czy nie lepiej byłoby używać w tym celu starszych drzewek, przez co wcześniej doczekać by się można tej prawdziwej ozdoby, którą tylko starsze i już należycie rozgałęzione drzewa dać mogą.

Stanowisko powozów na moście podgórskim. Zwykły śmiertelnik przyjeżdża także czasem do Krakowa od strony Podgórza i wysiada przed mostem, aby za przejazd nie zapłacić mostowego. Inaczej radzą sobie Żydzi. Przejeżdżają cały most, nie opłacając mostowego, ale tamując za to ruch na moście. Tuż przed rogatką krakowską zatrzymują wózek, zsiadają z niego, a parobek nawraca z powrotem do Podgórza. Co ich to obchodzi, że niszczą most, za co inni płacić muszą, co ich obchodzi, że tamują ruch na moście, kiedy nie ma nikog , ktoby przeszkodził temu. Nigdzie na świecie nie pozwalają, aby się wozy zatrzymywały na moście, a cóż dopiero mówić o urządzeniu sobie postoju pojazdów.

Żydowski strajk robotników krawieckich w pracowniach damskich — o którego wybuchu donosiliśmy swojego czasu — częściowo został ukończony; onegdaj bowiem część majstrów t. zw. miarowych, podpisała z komitetem strajkowym umowę, mocą której poczynili na rzecz robotników pewne ulgi. — Natomiast w całej pełni trwa strajk robotników, pracujących dla konfekcyonistów-kupców.

Ekscesy strajkujących. Przed pracownią konfekcyi damskich Salomona Izraela przy ul. Dietlowskiej, zebrało się wczoraj wieczorem kilkunastu robotników strajkujących, uzbrojonych w kije i laski, gdy zaś z pracowni wyszli pracujący „łamistrajki" — tamci rzucili się na nich i dotkliwie pobili. Wyjątkowo tym razem zjawiła się policya dość wcześnie i zdołała ująć trzech sprawców napadu, skutkiem czego trzech wojowniczych Żydziaków osadzono pod „Telegrafem". Podobny napad zainicyowali strajkujący także przed pracownią Braciejowskiego przy ul. Grodzkiej. Tu jednak nie powiodło się, gdyż policya natychmiast rozpędziła gromadzących się Żydków.

Złodzieje kolejowi. Dozorca kolejowy, Jan Olecha, pochwycił wczoraj dwóch 18-letnich wyrostków z Prądnika Czerwonego, Józefa kaczyka i Franciszka Szymaniaka, w chwili, gdy zakradli się do wozu kolejowego, naładowanego orzechami, w zamiarze kradzieży. Złodzieje przecięli plombę zamykającą drzwi wozu i gospodarowali swobodnie, nie spodziewając się, że są śledzeni.

Dzisiejszej nocy zauważył stróż kolejowy, że z jednego z wozów wychodzi jakiś człowiek zaopatrzony w latarnię, który następnie skrył się między belki. Udawszy się tam, poznał w nieznajomym dozorcę przesuwaczy, 42-letniego Grzegorza Starczewskiego. Między belkami znajdowały się 3 kosze owoców, skradzione właśnie prez dozorcę, zaś w mieszkaniu jego odkryto przy rewizyi formalny skład najrozmaitszych przedmiotów, pochodzących z kradzieży kolejowych. Złodzieji oddano w ręce policyi.

Śmierć kolportera. Znany w Krakowie kolporter dzienników „Romcio" Grochowski, znalezionym został wczoraj w stanie bezprzytomnym na ul. Krowoderskiej, obok fabryki Zieleniewskiego. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć, skutkiem pęknięcia czaszki i wstrząśnienia mózgu.

Na czole zauważono lekkie zdarcie naskórka. Dzisiaj odbędzie się sekcy zwłok, która wyświetli przyczyny śmierci Grochowskiego. Policya wdrożyła już dochodzenia śledcze.

Z Kraju.

Klub polskiego stronnictwa ludowego odbył przedwczoraj kilkogodzinne posiedzenie, na którem uchwalił popierać sprawę wcielenia okolicznych gmin do m. Krakowa, i dążyć, by sprawa „Wielkiego Krakowa" jeszcze w tej sesyi załatwioną została. Klub zastrzegł sobie obronę interesów ludności wiejskiej w tych gminach powiatu krakowskiego i wielickiego, które zostaną wcielone do m. Krakowa.

Następnie uchwalił klub dołożyć starań, by sprawa reformy sejmowej ordynacyi wyborczej została załatwiona w obecnej sesyi (p. art. wstęp.).

Klub postanowił dalej zainicyować zwołanie prezydyów klubów, w celu ustalenia programu prac i uzyskania porozumienia w sprawie przeprowadzenia na obecnej sesyi sejmowej niektórych spraw aktualnych i pierwszorzędnego znaczenia dla ludności włościańskiej w kraju. Za tego rodzaju sprawy uważa klub! ustawę łowiecką, nowelę do ustawy budowlanej dla wsi, nowelę do ustawy o kosztach budowy szkół (klub domaga się, by gminy opłacały ściśle prestacyę ustawową), ustanowienie wysokości zasiłków krajowych dla drenowania gruntów włościańskich na 33 i jedna trzecia prc. sumy kosztorysowej.

Wypadek kolejowy w Podłężu. Pociąg towarowy nr. 185, przejeżdżając wczoraj przed godziną 6 wieczorem przez stacyę Podłęże, w kierunku Tarnowa, najechał skutkiem złego ustawienia zwrotnicy na towarowy pociąg lokalny z Niepołomic. Zderzenie nie było zbyt silne, mimo to jedna lokomotywa i kilka wagonów wyskoczyło z szyn. Na wiadomość o wypadku, wyjechali bezzwłocznie z Krakowa lekarze kolejowi dr. Ackermann i dr. Eichorn, którzy jednak nie skonstatowali podobno żadnych obrażeń u funkcyonaryuszy kolejowych obu pociągów. Z powodu zawalenia toru zdruzgotanymi wagonami, ruch kolejowy wstrzymany być musi aż do usunięcia przeszkody. Nastąpi to prawdopodobnie dziś w południe, dla uprzątnięcia bowiem wykolejonych wozów wysłano natychmiast parowy lewar.

Przywileje żydowskie. Niedawno pisaliśmy o bezprawnem szynkowaniu Żyda w gm. Ryczowie, na które starostwo wadowickie nie tylko nie reaguje, ale jeszcze otacza w swej łaskawości pełną opieką nadużycia żydowskie, i to wbrew zakazowi swej przełożonej władzy, bo namiestnictwa i ministerstwa handlu. Obecnie zaś mamy do zanotowania z tej samej gminy inny fakt, który dowodnie wykazuje odwrotną stronę medalu, bezstronności i arcysprawiedliwości tegoż starostwa, byle tylko przywileju żydowskiego nie naruszyć.

Pewien robotnik z Ryczowa, przyniósł sobie do roboty nieco wódki, której część odsprzedał swym współtowarzyszom pracy, na usilne ich melestacye. Gdy się o tem dowiedział ów bezprawnie szynkujący Żyd-wpropinator — zaskarżył chłopa do starost a o „niedozwolony wyszynk", za co usłużne starostwo skazało biednego robotnika na 4 dni aresztu.

Zdawałoby się więc, że starostwo w Wadowicach, jako stróż prawa, ściga każdego winnego bezstronnie — tymczasem tak nie jest; bo gdy gmina dwukrotnie już zawiadomiła starostwo, że Żyd tutejszy bezprawnie szynkuje — Świetne c. k. starostwo milczy, lecz gdy tenże Żyd — winowajca bezprawnie oskarża biednego chłopka — Świetno c. k. starostwo w lot staje na usługi!

Nabożeństwa. Jutro, w sobotę w kościele PP. Wizytek uroczyste nabożeństwo na cześć błogosławionej Maryi Małgorzaty Alacoque. — W niedzielę w kościele św. Anny uroczystość poświęcenia kościoła.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Andrzeja Tretiaka w gimnazyum III w Krakowie, Stanisława Komezę w szkole realnej w Jarosławiu, ks. Franciszka Sordyla pomocniczym nauczycielem religii rzymsko-katolickiej w gimnazyum w Podgórzu, Józefa Braszkę w gimnazyum I w Tarnowie, Wacława Hoffa w szkole realnej w Krośnie, Romana Jaworskiego w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Stefana Trznadla, nauczyciela szkoły rolniczej w Miłocinie, zastępcą nauczyciela w seminaryum męskiem w Starym Sączu.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Zdzisława Pohlmanna z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Andrzeja Stasickiego z gimnazyum w Nowym Targu do gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Skiz", kom. w 3 akt. G. Zapolskiej-Janowskiej.
Niedziela. O godz. 3 „Podczłowiek" (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Skiz".
Poniedziałek. „20 dni knzy".
Wtorek. „Skiz".
Środa. „2 razy 2 czyni 5".
Czwartek. „Skiz".
Piątek. „Chmury", kom. Arystofanesa, przełożył Ed. Żegota-Cięglewicz.
Sobota. „Michasia i jej matka", kom. w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.
Niedziela. O godz. 3 „Rewizor z Petersburga" Gogola" (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Michasia tjej matka".

Luźne kartki.

(Kto winien?).

Spotkałem się wczoraj z mym dobrym znajomym Judką Budmacherem, przedsiębiorcą budowlanym, który na tem rzemiośle zjadł zęby w Krakowie. Jako znanego specyałistę od „fajne kamienice", zagadnąłem go w sprawie ostatniej katastrofy budowlanej.

— Cóż, pójdą wszyscy do kryminału?

— Jaki kryminał, co za wszyscy? — zawołał z oburzeniem p. Budmacher.

— Rzecz jasna. Z zeznań podmajstrzych, budowniczego, właściciela budowanej kamienicy i wreszcie członków budownictwa miejskiego wynika, że budowano dom bez należytych ostrożności, że przed katastrofą zwracano już uwagę na groźne rysy muru, że użyto materyału kiepskiego i że wznoszono mur bez przedłożenia Magistratowi planów. Stąd oczywisty wniosek, że zawinili tu wszyscy: i ci, co dostarczali materyału, i ci, co prowadzili robotę, i ci, co mieli nad nią nadzór.

— Eh, niech pan nie będzie taki gorący z kryminałem. Nikomu włos z głowy nie spadnie. Ja to dobrze wiem z praktyki...

— Jakto — tyle niewinnych ofiar — śmierć, kalectwo 8 ludzi?

— Winny być musi, ale poco zaraz wszyscy? Magistrat? Co on winien, że budowali ścianę bez planów? Budowniczy? No, a jak on o niczem nie wiedział? Podmajstrzy? Przecież i ten nie może siedzieć na karku każdego robotnika?

— Więc któż u licha winien?

— Taki się zawsze znajdzie. Chłopak źle wapno rozrobił, robotnik ułożył cegły nie tak, jak potrzeba — i jest winny!

— Ale sąd musi odszukać i ukarać właściwego winowajcę katastrofy!

— Ukarać? A dlaczego niema być winnym ten Wyzga, który się zabił? Poco tak murował, że ściana się zawaliła? No, i jest winny i nikt nie pójdzie do kryminału...

Tu p. Budmacher uśmiechnął się znacząco i na pożegnanie dodał:

— Pan potrzebuje być spokojny. My swoi ludzie. Gdybyśmy chcieli szukać naprawdę winnych — zabrakłoby miejsca w kryminale... No, a ten Wyzga, co mu to szkodzi, jego i tak do kryminału nie wsadzą...

Czyżby istotnie p. Budmacher mówił prawdę?

Ze Sejmu.

(Posiedzenie w dniu 16 października).

Lwów. Początek posiedzenia o godz. 10 min. 30. Przy odczytywaniu petycyi poseł Męciński popiera prośbę gminy Janowice (Tarnów) o budowę szkoły.

Posłowie Leo, Battaglia i Rutowski zgłaszają wniosek z **projektem sejmowej reformy wyborczej.** Pierwsze czytanie tego wniosku odbyć się ma na **przyszłem posiedzeniu.**

Na wniosek posła Kazim. Badeniego uchwalono wszystkie petycye odnoszące się do budżetu krajowego, a to z tego powodu, że komisya budżetowa kończy dzisiaj swoje prace.

Poseł Tym. Staruch w zapytaniu do marszałka krajowego podnosi, że filia ruskiego Sokoła w Kozłowie (Kamionka Strumiłowa) wniosła do Sejmu petycyę, którą otrzymała w liście opieczętowanym ze Lwowa z powrotem, a na niej wypisane tak obelżywe słowa pod adresem narodu ruskiego, że słów tych tu w Sejmie nie chce mowca powtórzyć.

Marszałek hr. Badeni: Akt ten widziałem i stwierdzam, że tak podpis mój, jak i p. Ochrymowicza jest sfałszowany. Akt ten w Wydziale krajowym wcale nie był.

Następnie Sejm obradował w dalszym ciągu nad sprawozdaniem o działalności biura Patronatu kas raiffeisenowskich. Przemawiali pp.: Skałkowski, Stefczyk i ks. Stojałowski — poczem wnioski komisyi przyjęto, a nadto jednogłośnie rezolucyę ks. Stojałowskiego, polecającą Wydziałowi krajowemu zbadanie sprawy założenia Kas raiffeisenowskich dla rękodzielników i zdanie sprawy o tem na następnej sesyi.

Godzina 2-ga. Sejm obraduje dalej.

Przesilenie w gabinecie.

Odroczenie Sejmu czeskiego.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego, przyszło do **burzliwych scen** między Czechami a Niemcami. Posłowie niemieccy wnieśli interpelacyę, w której zarzucili rządowi, że potępia odśpiewanie w sali sejmowej „Wacht am Rhein", a patrzy obojętnie na antyaustryacką agitacyę w Belgradzie posła Klofacza. Posłowie czescy interpelowali rząd, czy gotów jest przedłożyć pod obrady parlamentu proklamacyę i pismo gabinetowe Cesarza z dnia 5. b. m. w sprawie Bośni i Hercegowiny. W czasie odczytywania interpelacyi pos. Glockner sprowokował Czechów, chwyciwszy urnę do głosowania i zawoławszy: „Oto jest rura z Pont a Mousson", (Aluzya do zakupna rur dla wodociągów praskich z Francyi). Równocześnie inni posłowie niemieccy wszczęli awanturę, powstał hałas i przyszło do bójki. Poseł Wolff rzucił kałamarzem na posła Kartę, inni posłowie rzucali na siebie protokołami i grozili sobie wypoliczkowaniem... Wśród hałasu zamknął marszałek posiedzenie.

Dzisiaj rano nadeszły wiadomości, **że Sejm czeski został odroczony.**

Odroczenie Sejmu czeskiego wywołało przesilenie w gabinecie, o którem otrzymaliśmy dziś następujące doniesienia:

Dymisya obu ministrów-Czechów.

Wiedeń. 16 października. (Tel. wł.). Uchwała odroczenia sesyi Sejmu czeskiego zapadła wczoraj w nocy na radzie ministrów większością głosów. Przeciwko odroczeniu głosowali obydwaj ministrowie czescy. Po zakończeniu rady ministeryalnej obaj ministrowie czescy, jak twierdzą gazety czeskie, podali się do dymisyi.

Między innymi wiadomość o tej dymisyi zamieszcza także organ osobisty czeskiego ministra-rodaka, gazeta „Venkow". Ta gazeta podaje mowę, którą minister Praszek wygłosił na wczorajszej radzie ministrów. Praszek z wielką energią i stanowczością osądził postępowania Niemców czeskich w Sejmie czeskim i oświadczył, że ich taktyka jest lekkomyślną, a nawet cyniczną. W dalszym ciągu Praszek ostro potępił postępowanie niemieckiego ministra-rodaka Pradego, wreszcie zaprotestował przeciwko chęci odroczenia sesyi sejmowej. Gdy mimo to zapadła uchwała, aby sesyę odroczyć, minister Praszek oświadczył, że w takich okolicznościach nie może pozostać dłużej w gabinecie, którego zasadą do tej pory była wspólna praca, oparta na wzajemnych ustępstwach. Odroczenie sesyi Sejmu czeskiego równa się podeptaniu prawa narodu czeskiego; ministrowie czescy nie mogą należeć do gabinetu, w którym zasiada Prade.

Następnie zabrał głos czeski minister handlu Dr Fiedler i oświadczył, że przyłącza się do zdania ministra Praszka i również prosi o dymisyę. Dzisiaj przedpołudniem ministrowie Dr Fiedler i Praszek odbyli wspólną naradę, poczem mieli konferencyę z bar. Beckiem.

W sferach politycznych wiedeńskich podanie się obu ministrów czeskich do dymisyi nie sprawiło na razie wielkiego wrażenia. Trzeba pamiętać, że także i niemiecki minister-rodak Prade jeszcze przed wakacyami podał się do dymisyi, a mimo to urzęduje w dalszym ciągu.

Czesi za kilka dni, gdy ochłoną ze zrozumiałego wzburzenia, sami przyznają, że trzeba było Sejm odroczyć, skoro marszałek krajowy Ferdynand ks. Lobkowitz popełnił nieświadomie czy świadomie niesłychaną niezręczność, zwołując Sejm na następne posiedzenie zaraz już na dzień dzisiejszy, a nazajutrz po zajściach tak burzliwych, jak wczorajsze.

Powtórzenie bójek na posiedzeniu sejmowem było niemal pewnem. Takie zaś bitki pomiędzy posłami sejmowymi groziły wzburzeniem mas czeskich, to wzburzenie zaś musiałoby się skończyć zaprowadzeniem stanu wojennego i sądami doraźnymi w Pradze, a na to gabinet bar. Becka nie mógł pozwolić.

Oto geneza motywów, które skłoniły większość ministrów do głosowania w dniu wczorajszym za odroczeniem sesyi sejmowej.

Cesarz wobec przesilenia.

Wiedeń. Dzisiejsze wieczorne wydania „N. Fr. Presse" i „N. Wiener Tageblatt" donoszą, że dymisya obu czeskich ministrów **nie zostanie przez cesarza przyjętą,** podobnie jak niedawno dymisya min. Ebenhocha.

Stanowisko ministrów polskich.

Wiedeń. Korespondent nasz dowiaduje się, że **obaj polscy ministrowie: Abrahamowicz i dr Korytowski głosowali na radzie ministeryalnej przeciw odroczeniu sejmu czeskiego.**

Niemieckie „przestrogi".

Berlin. Wiedeński korespondent „Berliner Börsencourier" pisze w artykule pod tytułem „Wewnętrzna sytuacya w Austryi", że wszystkie usiłowania bar. Becka, aby przez ustawę językową i wniesioną ordynacyę wyborczą do Sejmu czeskiego stworzyć stan znośny, nie powiodły się z powodu namiętności i uporu, z jakim oba stronnictwa obstawały przy swoich życzeniach. Dziś klucz całej wewnętrznej polityki leży więcej jak kiedykolwiek w **Sejmie czeskim.** Gdyby usiłowaniom rządu nie udało się przywrócić porządku, należy się obawiać, że obstrukcya przeniesie się także na **centralny parlament austryacki.** Następstwem takiej bezcelowej i bezmyślnej akcyi, któraby spowodowała zastój całego aparatu prawodawczego, nie dałyby się wcale obliczyć. Jest bardzo pocieszającem, że wielka konserwatywna własność czeska, która dotąd bezwględnie stała po stronie Czechów, teraz zajmuje stanowisko pośredniczące. Byłoby do życzenia, ażeby udało się doprowadzić do porozumienia, ponieważ **zaostrzona sytuacya zagraniczna** czyni koniecznem, aby na zewnątrz państwo zadokumentowało swoją jedność.

Zatarg z Serbią.

Bandy serbskie nad granicą Bośni.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą z Belgradu: Sytuacya staje się codzień ktytyczniejszą. Nad granicą bośniacką stoi podobno **1000 uzbrojonych ochotników, by wywołać w Bosni rozruchy przeciw Austro-Węgrom.**

Groźna sytuacya.

Belgrad. (Tel. wł.) Położenie w Serbii z każdą godziną się pogarsza. Ruch anty-austryacki, który początkowo był następstwem sztucznej agitacyi, przemienił się w ruch żywiołowy. Cała armia i inteligencya daje się porwać nastrojowi anty-austryackiemu. W kołach tutejszych panuje mniemanie, że Serbia musi prowadzić wojnę z Austryą a gdyby król się obawiał, w takim razie na czele armii stanie książę Jerzy.

Chłopi serbscy są zrozpaczeni, gdyż w 2 ostatnich latach ponieśli ogromne straty materyalne, wskutek wojny cłowej z Austryą. Mimo to biorą udział w ogólnym nastroju wojennym.

Sytuacya przedstawia się krytycznie dla poddanych austryackich. Dają się nawet słyszeć pogróżki przeciw ich bezpieczeństwu osobistemu.

W konaku królewskim toczyły się obrady wczoraj do późnej nocy. Apartamenta królewskie były oświetlone, by w ten sposób zaprzeczyć o ucieczce króla Piotra z Belgradu.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi z Belgradu, że sytuacya tamże zaczyna się pogarszać, gdyż demonstracye antyaustryackie nietylko odbywają się ustawicznie ale nabierają siły. Wskutek niepokojów trwających już od tygodnia **cały ruch ustał.** W Serbii grozi wielkie przesilenie pieniężne, **banki zupełnie wstrzymały dyskont weksli.** Właściciele złożonych sum oszczędności w bankach i kasach chcą odebrać gotówkę; do tej pory banki i kasy gotówkę jeszcze posiadają i wypłacają, ale w najbliższej przyszłości gotówki zabraknie. Banki ze swej strony wypowiedziały sumy mniejsze u rozmaitych dłużników, przeważnie urzędników, oficerów, kupców, małych fabrykantów. Nie są one w stanie sprostać swoim zobowiązaniom, dlatego też możność krachu wisi w powietrzu.

Zbrojenia w Serbii.

Belgrad. Skupsztyna przyjęła kredyt 16 milionów na cele wojskowe wszystkiemi głosami przeciw głosowi posła socyalistycznego.

(Jest to uchwała dość platoniczna, gdyż trudno przypuszczać, aby Serbia uzyskała obecnie pożyczkę zewnętrzną). Przyp. Red.).

Belgrad. (Tel. wł.). Dziś przybyła do Belgradu z twierdzy Nisz kompania kolejowa i w towarzystwie silnych oddziałów piechoty zajęła się obsadzaniem mostu kolejowego, tunelów i wszystkich dróg, prowadzących z Belgradu do Bośni.

Spiski wojskowe.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzisiaj wieczorem w w kasynie oficerskiem nastąpi spotkanie się oficerów z czynnej służby z oficerami, którzy przeszli w stan spoczynku z powodu swej opozycyi przeciw królowi, czyli oficerów spiskowców z antispiskowcami.

Ucieczka dworu serbskiego:

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" otrzymuje dziś depeszę z Belgradu, że dwór i bank serbski opuszczą Belgrad, by udać się do Kragujewacza. Przyczyną wyjazdu jest obawa, że wojska austro-węgierskie mogą łatwo zagarnąć — w razie wojny — Belgrad.

Pogłoski o blizkiej **abdykacyi króla Piotra** powtarzają się ciągle. W razie abdykacyi rządy objąłby książę Jerzy, którego pierwszym czynem byłoby wypowiedzenie wojny.

Tajemnicze aresztowania.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą o tajemniczych aresztowaniach, których dokonała policya w ciągu ostatnich 48 godzin. Między innymi aresztowano dwie eleganckie panie i pewnego starego pana z kół inteligentnych. Według jednych pogłosek chodzi tu o spisek anarchistyczny na życie cesarza, według innych zaś o spisek przeciwko hiszpańskiej parze królewskiej, która już przed kilku dniami wyjechała z Budapesztu.

Budapeszt. (Tel. wł.). W sprawie aresztowań dokonanych wczoraj przez policyę budapeszteńską donoszą teraz, że chodzi tu o wykrycie tajnego **przemytnictwa materyałów wojennych, broni i amunicyi do Serbii.** Aresztowanie to stoi w związku z ruchem wielkoserbskim.

Sprawy wschodnie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 5 paźdz.).

Bojkot austryackich okrętów

Frankfurt (twł.) Frankf. Ztg. donosi z Konstantynopola, że we wszystktch portach tureckich ruch okrętów austryackich i węgierskich ustał. O wyładowaniu towarów z tych okrętów i o wysadzaniu pasażerów na ląd niema mowy. Szkody materyalne są niesłychane.

Ambasador austro-węg. w dniu wczorajszym po **raz trzeci** interweniował u wielkiego Wezyra i oświadczył, że Austro-Węgry będą się od rządu tureckiego domagały odszkodowania pieniężnego za wszystkie straty poniesione przez obywateli austryackich i węgierskich.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Beyrutu: Ludność zabroniła dwom austryackim parowcom, które chciały oddać pocztę i wyładować towary wjazdu do portu.

Mobilizacya w Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze donoszą, że **III korpus armii tureckiej** w Monasterze, w Skutari, w Albanii i Janinie jest **zmobilizowany.** W Salonice ogłoszono zwołanie wszystkich rezerwistów.

Saloniki. (Tel. wł.). Dzień i noc przychodzą z Konstantynopola zapasy amunicyi, cała artylerya turecka jest zaopatrzona w działa szybkostrzelne.

Turcya i Bułgarya.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Nota cyrkularna Porty do mocarstw, zwraca uwagę na pogłoski o zbrojeniach Bułgaryi. Turcya powtarza zapewnienie o swoich pokojowych zamiarach, ale podnosi, że gdyby Bułgarya nie zmieniła swego obecnego stanowiska, będzie zmuszona do poczynienia ze swej strony zarządzeń.

Kreta i Grecya.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Kanei: Komisya wykonawcza na Krecie, wystosowała telegram do króla greckiego, w którym zawiadamia go o proklamacyi zjednoczenia z Grecyą i prosi go o okupacyę wyspy.

Konferencya bałkańska.

Paryż. Większa część pism wyraża się dosyć korzystnie o programie konferencyi mocarstw. „Eclaire" pisze, że możliwem jest, iż trójprzymierze ogłosi swój nowy program konferencyi, co spowodować może wielkie zamięszanie. Konferencya w Londynie nie była bardzo szczęśliwą.

Podróże Izwolskiego.

Londyn. Rosyjski minister Izwolski miał wczoraj popołudniu ostatnią konferencyę z Greyem. Obaj mężowie stanu następnie serdecznie się pożegnali. Także ambasadorowie Niemiec, Austro-Węgier i Włoch, jakoteż inni dyplomaci mieli konferencyę w ministerstwie spraw zagranicznych.

Anglia wobec wypadków na Wschodzie.

Londyn. Ministerstwo spraw zagranicznych wydało komunikat, w którym powiedzianem jest wymiana zapatrywań między Izwolskim a Greyem naprowadziła do zupełnego porozumienia. Zgodzono się, że z powodu ostatnich wypadków na Wschodzie **potrzebnem jest zwołanie konferencyi.** Ażeby jednakże zamierzony cel, tj. **przywrócenie poszanowania dla prawa międzynarodowego** i dania zadośćuczynienia poszkodowanym przez naruszenie międzynarodowego traktatu był możliwym, musi być taka konferencya dokładnie określoną i ma się zajmować tylko kwestyami, które wynikły skutkiem ostatnich naruszeń traktatu berlińskiego. Co się tyczy przedmiotu obrad konferencyi, to pierwszą troską będzie odszkodowanie Turcyi. Zdaje się, że, co do tego punktu istnieje ogólne porozumienie między mocarstwami. Dalej należy się starać o skuteczne wzmocnienie obecnej administracyi w Turcyi, które jest najlepszą gwarancyą utrzymania pokoju. Istnieje także nadzieja, że znajdą się środki uczynienia zadość życzeniom małych państw bałkańskich z tem zastrzeżeniem, że nie stanie się to kosztem Turcyi. Jest powód do przypuszczenia, że kwestya kreteńska zostanie w sposób zadawalający załatwioną, mimo, iż na razie wykluczoną jest z programu konferencyi, ponieważ w pierwszej linii obchodzi to cztery mocarstwa i Turcyę, które opiekują się Kretą. Należy się spodziewać, że to zapatrywanie z powodu swego umiarkowania, roztropności i bezinteresowności znajdzie życzliwe przyjęcie ze strony mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim.

Jest znaczącem, że pomiędzy innemi ma nastąpić nieformalna wymiana zdań w tych sprawach. Nie ma zamiaru przedłożenia kwestyi Dardanelów na konferencyi. Sprawa ta dotyczy w pierwszej linii Rosyi i Turcyi, a Rosya nie życzy sobie załatwienia jej w duchu wrogim dla Turcyi albo uczynienia z niej kwestyi kompensacyjnej.

Przy konferencyach między Greyem a Izwolskim omawiano także konwencyę angielsko-rosyjską i stwierdzono pełne porozumienie także co do bieżących spraw w Azyi centralnej.

(Niezmiernie ważna ta deklaracya stwierdza zupełne porozumienie Anglii z Rosyą w kwestyi wschodniej, zwraca się pośrednio przeciwko Austryi. Jak wyobraża sobie Anglia „odszkodowanie" Serbii trudno sobie wyobrazić. Z początku przypuszczano, że Turcyi przyrzeczono rekompensatę na Kaukazie lub w Persyi. Byłoby to jednak zbyt sprzeczne z interesami Rosyi, z którą Anglia działa obecnie w uderzającej harmonii. (Przyp. Red.).

Przyjaźń angielsko-rosyjska.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że w Plymouth nastąpi dnia 27 bm. spotkanie floty angielskiej z rosyjską. Do Plymouth przybędzie eskadra rosyjska, złożona z dwóch okrętów liniowych i dwóch krążowników.

Telegramy

z dnia 14 października.

Uroszczenie Niemiec.

Berlin. (Tl. wł.) Dzienniki berlińskie podnoszą z niezadowoleniem, że **rząd austro-węgierski cofnął protest** przeciw aresztowaniu przez władze francuskie w Casablance dwóch dezerterów austryackich. W sprawie tych dezerterów interweniował konsul niemiecki, który ma sobie powierzone zastępstwo interesów austro węgierskich w Casablance.

„Deutsche Tageszeitung" zamieściła artykuł, w którym wywodzi, że Austrya cofnęła swój protest, **chcąc pozyskać Francyę dla swej polityki bałkańskiej, ale przez to osłabiła pozycyę Niemiec w Marokko.** Dziennik dodaje, że w tym wypadku Austrya postąpiła wobec swego sojusznika nielojalnie (?)

Inne dzienniki odzywają się w tym samym duchu podnosząc, że w polityce Austro-Węgier wobec Niemiec zaszła w ostatnich dniach **zasadnicza zmiana,** którą Niemcy sobie zapamiętają.

Pojednawczość Piusa X.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejszy numer katolickiego dziennika „Reichspost" zaprzecza pogłosce, jakoby podróż następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda na dwór włoski do Rzymu była niemożliwą. „Reichspost" donosi na podstawie wiarygodnych informacyi, że **Papież znalazł sposób umożliwienia monarchom katolickim wizyty na dworze włoskim.** Papież Pius X jest gorącym patryotą włoskim i prawdziwym pasterzem swego ludu, rozumie więc, że tego rodzaju rozwiązanie kwestyi może przyczynić się w wysokim stopniu do polepszenia stosunków między narodami.

Do powyższych wywodów dodają dzienniki uwagę, że prawdopodobnie w związku z tą kwestyą stoi fakt, iż ambsador austro-węgierski przy Watykanie Mikołaj hr. Szecsen przybył wczoraj do Budapesztu i dziś przyjęty został na dłuższej audyencyi prywatnej przez cesarza.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

Petersburg. Podczas bójki na zgromadzeniu studenckiem kilku studentów otrzymało kijami tak poważne zranienia, że musiano wezwać pomocy lekarskiej. Porządek przywrócono dopiero po wkroczeniu władz uniwersyteckich. Winnych wyśledzono i poddano sądom dyscyplinarnym. Podczas posiedzenia rady profesorów, zjawiła się deputacya złożona z 500 studentów, która prosiła, aby uniwersytetu nie zamykano. Rada profesorów uchwaliła jednak prosić ministra oświaty, aby uniwersytet do 22 b. m. został zamknięty, bo obawiać się należy ponownych starć.

Kijów. Wykłady, które dzisiaj na uniwersytecie podjęto, musiały być wstrzymane skutkiem demonstracyjnego zebrania się studentów. O godz. 11 przed przed południem powstało na uniwersytecie **wielkie wzburzenie wsród studentów. Na żądanie rektora wysłano wojsko i policyę** które wkroczyły do gmachu uniwersyteckiego, oddaliły „niespokojne żywioły" i przywróciły porządek. Wykłady kontynuowano potem dalej.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 16 Października. (Tel. „Gł. Nar.").

austr. Zakł. kredyt.	629	—	Gal. Tow. karp. nar.	576	—
węg. „ „	736	50	Oblig. węg. indemn.	92	25
Anglobanku	292	25	Renta majowa	95	88
Unionbanku	541	—	Austr. renta kor.	96	—
Länderbanku	430	50	Węg. „ „	92	15
Bankvereinu	512	50	5½ l. Listy T. kr. z.	92	65
Bodencredit	1050	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	568	—	4½% „ „ „	99	25
Kolei państw.	683	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	120	—	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	445	50	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5079	—	4% Gal. Obl. propin.	97	35
„ czerniow.	551	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	650	50	4% Poż. m. Lwowa	93	—
Rima Muranyi	555	25	Losy tureckie	178	50
Prag. Tow. żel.	26	39	Marki	117	42
Fabryki broni	565	—	Ruble	251	75
Tureckie tytun.	375	—	Rosyjska pożyczka	96	15

Prognoza: Pogoda niestała, mierne wiatry, miejscami mgła poranna.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Nr ins. 33.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, św. Jana 3.

W sobotę dnia 17 października 1908, o godzinie 9 będą sprzedane:

Maszyna do pisania fy Mignon, przybory techniczne, kasetki blaszane większe i mniejsze, 2 szyldy na płótnie, futro szabasowe wierzch jedwabny, kołnierz sobolowy, fortepian krótki fy Petrof w dobrym stanie, lustro w złoconych ramach, 2 dywaniki ścienne.

Kraków, dnia 15-go października 1908.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

12.840/8 1126 3—2

OBWIESZCZENIE.

Zarząd sprawiedliwości odda w drodze publicznej rozprawy ofertowej wykonanie budynków na pomieszczenie sądu powiatowego, aresztów i urzędu podatkowego w Czarnym Dunajcu przedsiębiorcy uprawnionemu do wykonania przemysłu budowlanego.

Suma kosztorysowa robót w przedsiębiorstwo oddać się mających, wynosi **111.706 K 05 h.**

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 31 października 1908 r. o godzinie 10-ej przed południem w biurze c. k. ministeryalnego starszego radcy budownictwa **Franciszka Skowrona** w gmachu sprawiedliwości we Lwowie ul. Batorego 1. — Przy otwarciu ofert mogą być obecni oferenci. Do ofert dołączone być ma potwierdzenie Dyrekcyi kancelaryi sądu krajowego wyższego w Krakowie o złożeniu wadyum w kwocie 5.600 kor.

Oferty wnosić należy na ręce rzeczonego starszego radcy budownictwa najpóźniej do chwili rozpoczęcia rozprawy ofertowej.

Wybór oferty i zatwierdzenie rozprawy ofertowej nastąpi przez c. k. Ministerstwo Sprawiedliwości.

Plany, opis i warunki budowy przejrzeć można w biurze wymienionego wyżej starszego radcy budownictwa w godzinach urzędowych. Tam udzielone będą zgłaszającym się oferentom wyjaśnienia tak co do wykonania jak i warunków spłaty.

Z Prezydyum c. k. Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 4 października 1908 r.

Słuchacz uniwersytetu

poszukuje korepetycyi lub jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty przyjmuje „Głos Narodu" dla „potrzebującego". 1203 3—1

WILLA MUROWANA

z pięknym ogrodem spacerowym, owocowym i jarzynnym, oraz stodołą, stajnią, wozownią i stancyą, z komórką dla służby, z inwentarzem żywym i martwym w zdrowem pięknem położeniu, blisko kolei. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu" 1121 4—4

Poszukiwane

wymowne panie i panowie, przy natychmiastowym dobrym zarobku, do sprzedaży łatwo w każdym domu sprzedajnego kobiecego artykułu. Oferty uprasza się pod „W. A. 100" do Adm. tego dziennika. 1125 3—3

DOBRZE POLECONY 1131 3—3

POMOCNIK HANDLOWY

oraz **praktykant starszy** wiekiem potrzebni do handlu

J. PIEKŁY w PODGÓRZU.

PANIENKI

z inteligentnych rodzin, zdrowe dobrze wychowane, znajdą wygodne mieszkanie z całem utrzymaniem i należną opieką, w obywatelskim domu. Na żądanie pomoc w naukach, język francuski, niemiecki z konwersacyą, lekcye muzyki Fortepian w miejscu. (Pokoje frontowe, słoneczne, w Rynku głównym). Warunki przystępne. Zgłoszenia przyjmuje

Biuro Nauczycielek.

Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling Kraków ul. św. Jana 2.

Telefon 744. 900

Handel towarów korzennych Jana Łojczyka w Mielcu

poszukuje ucznia

na praktykę, z ukończoną II kl. szkół średn. w 13 roku życia. 1144 10—4

W WIEDNIU

pokoje z całkowitem utrzymaniem przy polskiej rodzinie 1096

HELENA EGEROWA

VII Lerchenfelderstrasse 15 Mezz T.

2 POKOJE BARDZO ŁADNE

słoneczne, front, razem lub oddzielnie, z osobnem wejściem, z meblami lub bez, na żądanie łazienka, do wynajęcia zaraz. Wiadomość bezpośrednio w tem samem mieszkaniu, ul. Długa 59, I p. na lewo od 9 do 11 i od 2 do 5-ej. Odpowiednie dla p.p. Emerytów, dla Pań, lub panienek uczęszczających do wyższych szkół. Tamże są do sprzedania garnitury mebli salonowych z lustrami, żardinierą, kwiaty, samowary i różne rzeczy. 1173 2—2

Sprzedam pudełko z kości słoniowej

kształtu owalnego 11 centymetrów długie, 8 szerokie a 2.5 wysokie z przecudną rzeźbą, przywiezione z Królestwa roku 1794. Przypuszczalną jest rzeźba Stwosza.

1174 3—3 **Kamiński Obertyn.**